

Wykład prof. Grzegorza W. Kołodko *Ćwierćwiecze ustrojowej transformacji postsocjalistycznej. Teoria i praktyka* nawiązujący do książki „Grzegorz W. Kołodko i ćwierćwiecze transformacji” (Wyd. Naukowe SCHOLAR, W-wa 2014)

Posiedzenie Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN w dniu 07 października 2014 r.

Profesor Kołodko rozpoczął wykład od podkreślenia wagi i znaczenia ćwierćwiecza transformacji, które jest dobrą okolicznością, by przy okazji naukowej debaty na temat teorii i praktyki transformacji ustrojowej powrócić do zasadniczego pytania o cel działalności gospodarczej człowieka i społeczeństwa. Odpowiedzi należy poszukiwać zarówno na gruncie teoretycznym, jak i w wymiarze proponowanych rozwiązań praktycznych (zwłaszcza tych, które były udziałem przemian ustrojowych minionego ćwierćwiecza). Prelegent podkreślił, że w zasadzie we wszystkich ustrojach, systemach i ich odmianach dominuje podejście ilościowe – patrzenie na ich rozwój przede wszystkim przez pryzmat poziomu i dynamiki, a więc tempa wzrostu produktu krajowego brutto jako zagregowanej wartości dodanej w skali makroekonomicznej. Profesor Kołodko zauważył, że skala ta odnosi się tradycyjnie do gospodarek narodowych, które maksymalizują swoje produkty krajowe brutto, co już pozostaje w sprzeczności z istotą współczesnego ponadnarodowego świata.

Prelegent przypomniał o tezie, którą sformułował w swoich wcześniejszych publikacjach, że żyjemy już w poPKBowskiej rzeczywistości, co wymaga poPKBowskiej ekonomii i poPKBowskiej polityki gospodarczej, a więc i poPKBowskiej teorii i praktyki - także w odniesieniu do krajów posocjalistycznej transformacji ustrojowej. Profesor Kołodko jest zdania, że kategoria produktu krajowego brutto ma fundamentalne braki, gdyż nie obejmuje szeregu istotnych elementów, uwarunkowań i skutków działalności gospodarczej człowieka i społeczeństwa. Nic nie mówi też na temat podziału efektów tej działalności. Sposób podziału dochodu budzi zdaniem Prelegenta uzasadnione niezadowolenie społeczne wyrażające się niekiedy aktywnymi protesty ludności, co rodzi pytania na temat skuteczności (efektywności) procesu transformacyjnego mijającego ćwierćwiecza. Podobnie dzieje się w innych systemach.

Wadą PKB jest także to, że nie mówi nic na temat kosztów obciążania przyszłych pokoleń skutkami pogoni za bezwzględną maksymalizacją tempa jego wzrostu dzisiaj. Nie można analizować poziomu i dynamiki produktu krajowego brutto bez równoczesnej analizy stanu nierównowagi finansów publicznych i dynamiki długu publicznego, który jest dzisiaj paradoksalnie bardziej problemem krajów rozwiniętych oraz krajów posocjalistycznych niż wielu krajów tak zwanego kiedyś Trzeciego Świata, obecnie zwanych krajami wylaniających się gospodarek - „emerging markets”. Jest to, zdaniem Profesora, kolejna wyrafinowana koncepcja neoliberalnej polityki gospodarczej, zmierzająca do wyłonienia miejsc zbytu towarów o wysokiej wartości dodanej w zamian za dostęp do towarów o niskiej wartości dodanej (głównie tańszej żywności i surowców), prowadząca przy okazji do drenażu taniej lokalnej siły roboczej – często bardzo dobrze wykształconej (na koszt społeczeństwa i podatników). I jest to kolejny aspekt, którego PKB nie dostrzega.

Trzeci fundamentalny problem stanowi środowisko naturalne. Teoria ekonomii od lat poświęca mu coraz więcej uwagi, natomiast w praktyce różne perturbacje spychają ten kluczowy problem współczesnego świata permanentnie na plan dalszy. Zadaniem Prelegenta, gdyby nie było ogólnoswiatowego kryzysu finansowego, z pewnością głównym tematem debat ekonomicznych byłyby dzisiaj dewastacja środowiska naturalnego, w tym nieudolność polityki gospodarczej w praktycznych działaniach na rzecz zahamowania tego procesu (mimo znaczących teoretycznych osiągnięć ekonomii zrównoważonego rozwoju w tym zakresie).

Trzeba stworzyć lepszy od PKB syntetyczny miernik zrównoważonego dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego, temu powinny być poświęcone rozważania teoretyczne i działania praktyczne,

w skali mikro (zarządzanie) i makro (polityka). Wiele kroków poczyniono, niektóre zostały zinstytucjonalizowane, niektóre są tylko luźnymi pomysłami, koncepcjami kierunkowymi, jak np. przedstawiona parę lat temu przez Profesora w „Wędrującym świecie” propozycja zintegrowanego indeksu pomysłowości. Za najlepszą w obecnej chwili Prelegent uznaje koncepcję „Inequality Adjusted Human Development Index” (HDI), który bierze pod uwagę cały szereg dodatkowych elementów, oprócz samego PKB, np. kondycję zdrowotną społeczeństwa, długość życia, kondycję kulturowo-psychiczną, stan wykształcenia, poziom edukacji itp. W świetle HDI kraje posocjalistycznej transformacji w porównaniach międzynarodowych, przy zbliżonym poziomie PKB, plasują się zdecydowanie lepiej, gdyż są np. prawie całkowicie pozbawione analfabetyzmu, mają zupełnie dobrze rozwiniętym systemem szkolnictwa powszechnego, funkcjonującą publiczną służbą zdrowia, do której (przynajmniej do większości usług) prawie cała ludność ma dostęp, czego nie można powiedzieć o wielu innych krajach na podobnym poziomie rozwoju mierzonym klasycznym PKB.

Drugi wątek, który zdaniem Prelegenta należy podnieść, dotyczy tego jakie powinny być podstawy teoretyczne posocjalistycznej transformacji. Ćwierć wieku temu całe (i właściwie jedyne) teoretyczne założenie sprowadzało się do uznania, że reformowanie systemu centralnie planowanej gospodarki socjalistycznej, opartej na własności państwowej bądź upaństwowionej spółdzielczości, wymaga przesunięcia własności z sektora państwowego do sektora prywatnego i to w zasadzie powinno rozwiązać problem jej efektywności oraz utraty (braku) zdolności konkurencyjnej. Uważano, że sektor prywatny z istoty swojej już powinien mieć przewagę efektywnościową, że już samo przesunięcie zasobów z sektora państwowego do sektora prywatnego zagwarantuje wyższą efektywność mikroekonomiczną, ergo wyższy poziom dochodu narodowego i wyższą dynamikę produkcji zarówno w skali przedsiębiorstw (już prywatnych), jak i w skali całego społeczeństwa, państwa. Profesor Kołodko podkreślił, że choć teza, iż ustrojowa transformacja posocjalistyczna w dużym stopniu powinna sprowadzać się do sprywatyzowania własności jest niewątpliwie prawdziwa, w praktyce została ona jednak potraktowana zbyt wąsko, a jej forsowanie spowodowało, że w całym tym złożonym procesie nie dostrzeżono innych aspektów gospodarowania, przede wszystkim aspektu instytucjonalnego.

Kolejnym wątkiem, obok prywatyzacji, jest liberalizacja. Nie można przejść do gospodarki rynkowej, a to jest sens transformacji ustrojowej, bez liberalizacji. Nie tylko cen, co nastąpiło w polskich realiach wcześniej niż w innych krajach (a w niektórych innych krajach wcale, np. w byłym ZSRR czy w Rumunii), lecz także bez liberalizacji handlu (wewnętrznego oraz międzynarodowego). Bardzo ważna, nie do przecenienia, jest liberalizacja wejścia do i wyjścia z biznesu. Jeśli ktoś chce „wejść” i podjąć ryzyko gospodarowania, powinien mieć również zliberalizowane „wyjście”, poprzez odpowiednie procedury likwidacyjne, restrukturyzacyjne czy bankructwa. Natomiast, zdaniem Prelegenta, wspomniana ułomność teoretyczna, zwłaszcza w początkowych latach transformacji, polegała na tym, że nie doceniano wątku instytucjonalnego. Chodzi o instytucje w znaczeniu behawioralnym, a nie organizacyjnym, a więc reguły gry, zasady postępowania, a także towarzyszącą temu pewną obyczajowość. W tym sensie instytucją jest np. ruch uliczny: takie same przepisy obowiązują w Polsce, jak i w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu, jednak przy takich samych przepisach ruchu drogowego pojazdy i ludzie w różnych krajach poruszają się inaczej, co jest także kwestią pewnej kultury, umiejętności, zdolności, chęci do przestrzegania reguł. Profesor Kołodko podkreślił, że dla niego było oczywiste od samego początku, iż trzon transformacji powinien ogniskować się na przebudowie instytucjonalnej, co miało sprzyjać poprawie efektywności mikroekonomicznej po to, żeby poprawiać warunki pracy i życia przytłaczającej większości społeczeństwa. Natomiast dla niektórych sedno transformacji sprowadzało się tylko i wyłącznie do prywatyzacji, resztę miała rozwiązać „niewidzialna ręka” rynku, oczywiście pod warunkiem, że doszło do liberalizacji. Profesor Kołodko zwrócił uwagę, że na początku transformacji w niektórych krajach uczyniono z instrumentów cel nadrzędny, podporządkowując je kryteriom ideologicznym, a nie kryteriom efektywnościowym. Instytucje oraz potrzeba spójności społecznej były uważane za sprawy trzeciorzędnej wagi, najważniejsze było sprywatyzowanie własności państwowej. Tymczasem, zdaniem Profesora, prywatyzacja ma sens wtedy, gdy sprzyja poprawie jakości mikroekonomicznego zarządzania i powoduje wyższą efektywność oraz

lepsze wykorzystanie środków. Choć z pewnymi zastrzeżeniami, gdyż jeśli prywatyzacja prowadzi do redukcji zatrudnienia, to jest to problem dużo bardziej skomplikowany, który ma swój wymiar społeczny. Należy mieć propozycję - nie tylko teoretyczną, ale także praktyczną - co zrobić z wyzwalanymi nadwyżkami siły roboczej, które trafiają na rynek pracy, z czym sobie Polska do tej pory sobie nie radzi.

Zdaniem Prof. Kołodko były takie propozycje teoretyczne i gdyby się na nich konsekwentnie opierała praktyka gospodarcza minionego ćwierćwiecza w Polsce, w Europie Środkowo-Wschodniej i w krajach b. Związku Radzieckiego, sytuacja byłaby dzisiaj dużo lepsza. Bylibyśmy na wyższym poziomie rozwoju, mając wyższą konkurencyjność międzynarodową, mniejsze bezrobocie, większe nasycenie gospodarki wiedzą i wyższy poziom spójności społecznej.

Dlaczego tak się nie stało? Profesor Kołodko stwierdził, że w większości krajów, nie tylko w Polsce, makroekonomiczna polityka gospodarcza w wielu przypadkach w większym stopniu opierała się na naciskach lobbystycznych (grup, które narzucały swoje interesy jako ogólnospołeczne), ideologii (która wypychała dobrą teorię) oraz wiedzy popularnej (informacjach prasowych i telewizyjnych) niż na ekonomii uczonych. Praktyka częstokroć nie wykorzystywała dorobku teoretycznego, który powstawał także w kolejnych latach, począwszy od lat osiemdziesiątych, a nawet niekiedy jeszcze wcześniej. Po osiemdziesiątym dziewiątym roku zmieniła się rzeczywistość polityczna i pewne działania, które wcześniej były niemożliwe, stały się możliwe (uwolnienie cen, a następnie ustabilizowanie inflacji na najniższym możliwym poziomie). Obecnie w Polsce mamy prawie zerową inflację, choć doskwiera ona jeszcze w niektórych krajach, takich jak Rosja i Ukraina.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w Chinach, które obrały swoją własną drogę. Można się sprzeczać, na jakim teoretycznym modelu opierają się Chiny. Chińscy ekonomiści używają określenia „gospodarka rynkowa”, ale wzbraniają się przed nazwaniem swojej gospodarki kapitalistyczną. Zdaniem Prelegenta jest to rodzaj kapitalizmu państwowego, a już na pewno hybrydy polegającej na skrzyżowaniu kapitalizmu państwowego z rynkowym socjalizmem. To są systemy nieostre, wobec tego poruszanie się w kategoriach czystych powoduje zamazywanie tła dyskusji. Można opisywać całą rzeczywistość, nie posługując się kategoriami „socjalizm” i „kapitalizm”, mówiąc tylko o transformacji systemowej: od opierającej się na dominacji własności państwowej biurokratyzowanej gospodarki, z dużą dozą interwencji państwa do zliberalizowanej, otwartej gospodarki opierającej się na prywatnej przedsiębiorczości, której motywem jest maksymalizacja zysku.

Powstaje pytanie, czy można do tego samego nurtu rozważań o teoriach transformacji włączyć casus Chin? Zdaniem Prelegenta, jeśli szerzej potraktować zagadnienie, wtedy tak. Mamy wówczas do czynienia z analizą komparatywną. Istnieją w końcu różne alternatywne sposoby przejścia, są możliwe różne rozwiązania. Profesor Kołodko uważa, że przyszła „Teoria posocjalistycznej transformacji ustrojowej” będzie uwzględniać różne szkoły, różne modele, tak jak są różne szkoły kapitalizmu (np. kapitalizm społecznej gospodarki rynkowej w wydaniu nordyckim, kapitalizm bardziej neoliberalny w wydaniu amerykańskim itp.). Zdaniem Prelegenta do tej pory nie ma jednoznacznej, przyjętej przez podstawowe nurty myśli ekonomicznej teorii transformacji posocjalistycznej.

Zdaniem Profesora, teoretyczne założenie oraz polityczna deklaracja ideowa zwolenników posocjalistycznych przeobrażeń - odejścia od centralnie planowanej socjalistycznej gospodarki państwowej do gospodarki rynkowej opartej na własności prywatnej - były takie, że oto idziemy do tzw. Pierwszego Świata, tymczasem w niektórych krajach nastąpiło zbliżenie bardziej do Trzeciego Świata (Kirgistan, Mołdawia, Gruzja). Wyrazem tego jest wieloletni, permanentny spadek produkcji oraz pogłębianie się nierówności majątkowych i dochodowych (tolerowane przez politykę, z próbami uzasadniania przez fałszywą teorię głoszącą, że nie jest możliwa poprawa efektywności z równoczesną troską o sprawiedliwość społeczną). Zdaniem Prelegenta myślenie takie jest wielkim, niewybaczalnym błędem. Istnieje coś takiego jak solidaryzm społeczny sprawiający, że możliwy jest wzrost efektywności mikroekonomicznej przy równoczesnej trosce o większą spójność społeczną i to nie tylko w krajach na najwyższych szczeblach rozwoju. Zmiany transformacyjne powinny służyć lepszemu zaspokajaniu potrzeb przytłaczającej większości ludności.

W podsumowaniu Profesor Kołodko stwierdził, że Jego zdaniem fałszywe byłoby skierowanie transformacji w stronę współczesnego leseferyzmu, który sprzyja bogaceniu się nielicznych kosztem większości. Jedni sobie tego nie uzmysłwiają, inni i owszem, tylko tego nie głoszą ze względów ideologicznych, bo nikt nie będzie wspierał takiego systemu. Profesor nie widzi również przyszłości dla prawie dwumiliardowej już, posocjalistycznej, części świata, jeśli to będzie państwowy kapitalizm, który zresztą też ma różne oblicza, inny jest w nieposocjalistycznej Wenezueli, a inny w posocjalistycznej Ukrainie, inny w Rosji, gdzie centralna władza podporządkowała sobie oligarchów, inny na Ukrainie, gdzie z kolei oligarchowie podporządkowali sobie.

Transformacja cały czas dostarcza bardzo wielu ciekawych pytań teoretycznych, jest o czym dyskutować, pisać artykuły, wydawać książki. Na pewno nie może być dobrej praktyki, skutecznej polityki społeczno-gospodarczej bez poprawnej teorii. Dlatego warto ponosić wysiłek teoretyczny, którego nigdy nie należy lekceważyć. To że praktyka toczy się jak się toczy, nie zawsze jest winą ułomności teorii. Należy szeroko popularyzować słuszną myśl teoretyczną, aby poprzez szeroki dyskurs publiczny, poprzez spory medialne, debaty parlamentarne w jak największym stopniu kształtować politykę gospodarczą. To nie dotyczy tylko Polski i innych krajów posocjalistycznych, to dotyczy również np. Stanów Zjednoczonych.

Dyskusja

W dyskusji wypowiedziało się łącznie kilkanaście osób. Prelegent na bieżąco ustosunkowywał się do wypowiedzi.

Główny wątek dyskusji dotyczył różnych modeli transformacji. Zauważono, iż w podejściu europejskim zazwyczaj przyjmuje się, że transformacja jest procesem przywracania ustroju demokratycznego (w sensie społeczno-politycznym) i rynkowego, w którym przemiany ustrojowo-polityczne inicjują i wspierają proces przemian gospodarczych. Model chiński wykracza poza ten schemat i z tego choćby względu (ale nie tylko) zasługuje na odrębną, szczególną uwagę. Również pozostałe kraje (blisko 30) objęte transformacją też nie tworzą grupy homogenicznej, wręcz przeciwnie. Także w obszarze krajów azjatyckich zachodzą przemiany rynkowe, choć nie było tam i nie ma przeobrażeń demokratycznych.

W tym kontekście zastanawiano się, czy demokracja sprzyja poprawie efektywności ekonomicznej (efektywności alokacyjnej). Zauważono, że na to pytanie należy starać się udzielić odpowiedzi naukowej, a nie ideologicznej. Czy tak jest? Historycznie rzecz biorąc – nie zawsze i nie wszędzie. Przykład Chin dowodzi, że można osiągnąć efektywność alokacyjną bez pójścia w stronę demokracji (siedmiokrotny wzrost PKB w Chinach w ciągu minionego ćwierćwiecza, w Polsce dwukrotny, ale w niektórych krajach poziom rozwoju wciąż kształtuje się poniżej tego sprzed 1989 roku). Wobec tego powstaje pytanie, jaka jest substytucyjność demokracji i urynkowienia? Z czego jesteśmy skłonni zrezygnować w na rzecz wyższego poziomu dochodów, tak jak to się dzieje na naszych oczach w Chinach?

Zastanawiano się nad kierunkami dalszego rozwoju przemian w azjatyckich krajach posocjalistycznych. Jakie będą to systemy w przyszłości? Te niedemokratyczne rynki posocjalistyczne, to jest w dużym stopniu posocjalistyczna odmiana kapitalizmu państwowego. Czyżby rację miał koniec końców Huntington, skoro już teraz rzeczywistość wygląda na zderzenie cywilizacji? Podkreślono, że jednym z największych zagrożeń (kosztów) towarzyszących współczesnemu kapitalizmowi państwowemu jest to, iż rodzi się on kosztem demokracji, która powinna być wartością nienaruszalną

Kolejnym wątkiem dyskusji była poruszona przez Prelegenta potrzeba opracowania nowych, lepszych, adekwatnych do obecnej rzeczywistości mierników rozwoju. Zgadzano się, że jesteśmy niewolnikami podejścia ilościowego, prymatu dynamiki oraz myślenia strumieniowego - PKB, oszczędności, inwestycje, podatki - natomiast mniej mówimy o zasobach. Sugerowano, że ekonomia jest narażona na pułapkę niemierzalności i to w wielu obszarach naszego życia ekonomicznego. W ochronie zdrowia próbuje się wprowadzić prywatyzację, wtedy jednak trzeba określić cenę poszczególnych usług. O ile można zmierzyć koszt leczenia (nakład – input), o tyle już wartości produktu (output) jest de facto niemierzalna. Próbuje się tworzyć „sztuczny rynek”, ustalać parametry, klasyfikacje, punkty, ale w istocie odnosi się to do kategorii niemierzalnych.

Zauważono, że w dziedzinie miar uwzględniających czynniki jakościowe, Polska ma oryginalny dorobek. Już w latach siedemdziesiątych, podejmowano np. próbę wyceny dóbr i usług wytwarzanych przez gospodarstwa domowe oraz wyceny czasu wolnego.

Zdaniem Prelegenta czas pracy versus czas wolny jest bodaj jedną z kluczowych kategorii kwalifikujących się do pomiaru: czy nam (komu? jakim grupom społeczno-zawodowo-dochodowym?) bardziej zależy na zwiększaniu dochodu, czy na wydłużaniu czasu pracy. Jaka jest krańcowa skłonność do zwiększania dochodu kosztem czasu wolnego? Należy dzielić się możliwie sprawiedliwie nie tylko dochodami, ale także pracą.

Zauważono, że powszechnie posługujemy się kategorią PKB, bo mamy dane i potrafimy tę wielkość mniej lub lepiej liczyć, natomiast inne alternatywne miary są nie tylko bardzo skomplikowane, ale i metodologicznie bardzo „miękkie”.

Poruszono także problem jakości rozwiązań instytucjonalnych w kontekście poszukiwania dobrego, stabilnego systemu prawa gospodarczego, regulacji skłaniających do poprawy jakości kapitału społecznego i tworzenia zachowań proinnowacyjnych.

Na zakończenie dyskusji Profesor Kołodko stwierdził, że z perspektywy minionego ćwierćwiecza transformacji ustrojowej za swój największy sukces uznaje wprowadzenie gospodarki na ścieżkę dynamicznego rozwoju, mierzonego nie tylko rekordowymi przyrostami PKB, ale także wzmocnieniem (różnie ocenianej) spójności społecznej - dzięki i przy okazji właściwie zaaranżowanych zmian instytucjonalnych. Za największe niedociągnięcie uważa niezrealizowanie pomysłu (zapisanego w „Strategii dla Polski”) daleko idącej redukcji długu publicznego przy jednoczesnej denacjonalizacji majątku państwowego.

Beneficjentami gigantycznej redystrybucji, która w ostatnich kilku dekadach dokonuje się na naszych oczach, są czasami inne pokolenia niż te, które ponosiły koszty.